

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
dla wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy ad
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, we
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwajcy-
16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Wio-
szech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 28
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego go niemiecko-austriacki należącej urzędy po-
stowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (sobas niż) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Ajenty DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mo'sse, Jerusalemstrasse 48. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
cławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mo'sse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Z powodu Święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 1 lutego.

Przesądzać jeszcze nie możemy o przyszłym losie
ustaw konstytucyjnych w Zgromadzeniu narodowym,
wszakże przebieg dotychczasowych rozpraw niezbyt po-
myślnym nazwać można dla zwolenników Rzeczypospoli-
tej. Wniosek deputowanego Laboulaye, o którym w osta-
tnim numerze pisma naszego pisaliśmy, żądający, aże-
by rząd Rzeczypospolitej z dwóch izb się składał i z
prezydenta, upadł a rozstrzygał kwestyę zasadniczą,
czy większość Zgromadzenia żyje sobie monarchii czy
Rzeczypospolitej. Wniosek pana Ventavon, którego arty-
kuł pierwszy przyjęto, domagał się zorganizowania nie-
obrotowego septennatu, natomiast chciał pan Laboulaye
znową swoją poprawkę zatwierdzić zarazem kwestyę stan-
czej formy rządu na korzyść Rzeczypospolitej. Jak pi-
sać z Paryża, deputowani nigdy prawie tak licznie nie
li zebrani jak w dniu 29 bm. Nawet chorzy depu-
towani jak Bussion i inni zanieść się kazali na
posiedzenie. Wielkie wrażenie sprawiło głosowanie
przebiegające najskrajniej lewicy, panów Lu-
rika Blanca, Peyrat, Naquet i Madier, którzy mimo
wiedzenia dawniejszego głosowali za wnioskiem de-
putowanego Laboulaye. Skoro marszałek Zgromadzenia
pojął rezultat głosowania — prawica nie mogła się
zrywać od wybuchów radości. Pierwszy artykuł
projektu do prawa pana Ventavon brzmi jak następu-
jąco: Władzę prawodawczą wykonują dwa zgroma-
dzenia: 1) izba deputowanych, która ma być wybraną
mocy powszechnego głosowania, 2) i senat, którego
członkami są członkowie i ich atrybucje osobne pra-
wo reguluje. W dalszym przebiegu obrad przyszedł
do głosowania wniosek deputowanego Desjardins, o
złożeniu prawego centrum, który tylko z zastrzeżeniem
chciał przyjąć projekt odnoszący się do rewizji ustaw kon-
stytucyjnych. Wniosek p. Desjardins upadł 542 głosami
przeciwko 132, przyjęto natomiast poprawkę p. Wallon
608 głosami przeciwko 352. Wszystkie odcienia lewicy gło-
wały za powyższą poprawką, ponieważ mieściła wyrazy
Prezydenta Rzeczypospolitej. Po głosowaniu oświadczył
Dufaure, że poprawka Wallona w niczem nie
dzwierga władzy marszałka Mac-Mahona. Jak rząd
patrzy się na rezultat tych obrad, jaką będzie prze-
stawa jego postawa, dotychczas wiadomo. In d é p e n-
e odbiera doniesienie z Paryża, że następstwem
rad w dniu 29 i 30 bm. będzie modyfikacja gabi-
netu, do którego wstąpić mają pp. Wallon i Buffet.
Jeśli wierzyć dać można telegramom madryckim, na-
mierzają zanośli się walkę między wojskami rządo-
wymi a karlistami w okolicy Esteli. Przybył tam
don Karlos i osobiście chce kierować operacjami
jennemi. Siły armii rządowej wynoszą 30 batalio-
nów i 120 dział, podczas gdy karliści liczą tylko 30
batalionów i 40 dział, za to bardzo korzystne podobno
mają stanowiska. Według wiadomości z San Seba-
stiana z dnia 27 b. m. wycofali karliści z Biscay
swoje wojska i zgromadzili je w okolicach Na-
rry. Sześć tylko batalionów pozostało dla strzeżenia
miast Andosin w Guizpuzco. Największy telegram ma-
rycki donosi już o malém starciu, jakie miało miejsce
dla Cuenca. Karliści utracili mieli 25 w zabitych i
w jeńcach.
W sprawie podgorzyckiej nadmieniamy, że według
korespondencji, jakie odbiera Nord z Petersburga
dnem 29, zatarg między Turcją a księciem Czarn-
ogorskim za zupełnie zafatwowany uważać należy. Car
rządził miał księcia Mikołajowi przesłać nader przy-
jemne pismo, w którym mu dziękuję za jego postępo-
wanie pełne taktu. Ten sam dziennik donosi także,
car odebrał urzędowe zawiadomienie o wstąpi-
niu na tron króla Alfonsa, i że dla tego niebawem
zdziesiąt się należy jego uznania przez mocarstwa
opiekające.
W dniu 30 bm. zamkniętym został parlament nie-

miecki. Prace sejmu pruskiego rozpoczynają się dzi-
siej. Dla ich przyspieszenia pojedyncze tylko pozycje
etatu mają być i rzeszenie komisji, mianowicie te, które
odnoszą się do etatu ministerstwa oświecenia.

Unici na Podlasiu.

Przed kilkunastu dniami na tém samym
miejscu donosiliśmy, że nieszczęśliwi bracia nasi
Unici na Podlasiu, zmordowani wszelkiego ro-
dzaju pastwieniem się, z jakim rząd rosyjski
znęcał się nad nimi, ulegli — przystając na zmia-
ny zaprowadzone przez rząd w obrządkach
unickich. Wiadoma rzecz, o czém niejednokrot-
nie pisaliśmy, że zmiany te prowadziły do
zmuszenia ich do przejścia na prawosławie. I rze-
czywiście, po bohaterskim oporze, po ofiarach
z krwi i mienia, pewna ich część uległa i 50
tysięcy ich przeszło uroczystie na prawosławie.
Co myśleć o tém dobrowolnym przejściu
nieszczęśliwych Unitów na prawosławie, wiemy
dobrze. Zbrodnia to wielka, jakiej się rząd
rosyjski, oparty na sile brutalnej, dopuścił —
błąd fatalny, jaki spełnił — którego skutki
niechybnie w niedalekiej przyszłości na nim się
odbiją.

Ograniczając się dziś na tych kilku sło-
wach i na podaniu artykułu Dziennika War-
szawskiego, opisującego z całym cynizmem
fakt ten haniebny, bliższe ocenienie bolesnej
tęj sprawy odkładamy do najbliższego numeru
pisma naszego.

Artykuł, o którym wyżej mówimy, brzmi,
jak następuje:

„W rze 48 Gońca Urzędowego za ubiegły
rok zamieszczony był artykuł komunikowany urzędowy
w przedmiocie wydanej przez konsystorz chełmski
grecko-unickiej odezwy okólnikowej, w której żądane
było od księży unickich, ażeby usuwali z nabożeństwa
ogólnego wszelkie dodatki i skażenia łacińskie i od-
prawiali to nabożeństwo stosownie do ustawy kościoła
wschodniego. W artykule pominięto przytoczone
były w porządku chronologicznym bule papieżkie, które
braniły i chroniły obrządek wschodni od propa-
gandy łacińsko-polskiej, która była nieustannie czynna
wśród ludności ruskiej, i następnie skreślony był wy-
razami byłego biskupa dycezyi chełmskiej, Kuziem-
skiego, ten suawny stan, do jakiego kościół grecko-un-
icki doprowadzony był w Królestwie Polskim.

Niedawne wypadki przekonywały, że powyższy przy-
toczone rozporządzenie konsystorza wywarło wielkie
wrażenie na masę ludności unickiej w całej dycezyi
chełmskiej. Z początku lud spoglądał z nieufnością
na rozporządzenie konsystorza. Unici, będąc mocno
przywiązani do swego odwiecznego obrządku wscho-
dniego, który oni, pomimo swego ciężkiego losu dzie-
jowego, jakkolwiek w postaci skażonej, zdawali zacho-
wać, nie mogli atoli nie oświadczyć o narzucaniu im
w ciągu wieków poglądami nieprzyjacielskimi na ten
kościół, do którego sami niegdyś należeli i od którego
oderwani byli jedynie skutkiem niepomysłnych dla nich
okoliczności. W służebnym żądaniu konsystorza unici
podejrzewali inowacyę. Takie usposobienie parafian
niektórych miejscowości podtrzymywane było między
innymi przez tych księży grecko-unickich, którzy byli
niezadowoleni z reformy obrządku. W gubernii zaś
siedleckiej niezadowolenie ludu przybrało było kształt
bardziej uporczywy, który przeszedł niestety w jawne
rozruchy. Rząd nie omylił przedsięwzięć środków
dla przywrócenia spokoju, lecz następnie usunął się
całkiem (!!!) od mieszania się do biegu ruchu, któremu
dalej początek powyż wspomniane rozporządzenie kon-

ystorza chełmskiego w przedmiocie oczyszczenia ob-
rządków grecko-unickich. Jak każdy fakt, dotykający
głęboko interesów narodowych, ostatnie wypadki w dy-
cezyi chełmskiej nie mogły nie zwrócić całej uwagi
ludności unickiej na zadanie, jakie przedstawiło się jej
do rozstrzygnięcia. Unia chełmska, określając swoje
wyznanie podług obrządku, który nazywa wschodnim,
i uważając zaprowadzone w nim skażenia za najgło-
wniejszą część jego, był widocznie zdumiony do naj-
wyższego stopnia żądaniem swęj zwierzchności duche-
wnej co do usunięcia z nabożeństwa dodatków łaciń-
skich, w których znajdował upodobanie.

W takim położeniu była sprawa unicka do maja
1874 r., gdy ukazała się encyklika papieża Piusa IX.
z 13-go maja, adresowana wprawdzie na imię metro-
polity halickiego Sembratowicza, lecz zastanawiająca
się głównie nad stanem rzeczy w dycezyi chełmskiej.
W encyklice tej stolica rzymska pochwała poraż pier-
wszy jawnie wszelkie skażenia, które weszły do obrząd-
ku wschodniego i głosi nową zasadę milczącego pota-
kiwania rozmaitym innowacyom, prowadzącym do ści-
ślejszego zbliżenia kościoła grecko-unickiego z rzym-
sko-katolickim. Jeżeli poprzedni papież zalecał za-
chowanie obrządku wschodniego nietkniętym i nie ze-
zwalał pod zagrożeniem kary na żadne w nim zmiany
bez osobnego ich upoważnienia, stawiając wprawdzie
za warunek udzielanie swęj opieki i obrony dla tego
obrazku, ażeby przestrzegane były interesa Kościoła
rzymsko-katolickiego, to papież Pius IX, w pomienio-
nej encyklice swęj, nie ukrywa już bynajmniej swęj
predylekcyi dla obrządku łacińskiego.

Ostatnia encyklika papieżka nie omieszczała roz-
powszechnić się w mnóstwie egzemplarzy pomiędzy
ludnością unicką w dycezyi chełmskiej. Wywołała
ona większy jeszcze zamęt w umysłach ludu i skom-
plikowała rozstrzygnięcie zadania, które dręczyło u-
nitów.

Ludność unicką pozostawało do wyboru jedno
z dwójga: bądź poddać się nowym, niesłychanym ob-
jęsieniom papieża, bądź też pójść po drodze wskaza-
nej jej przez wyższą w dycezyi władzę duchowną,
która podtrzymywała i ironia obrządku wschodniego
od wpływu łacińskiego. Uczucie ludu (!!!) Przypu-
sk Redakcyi Dziennika Pozn. (!!!) oceniło podług
wartości targanie się stolicy rzymskiej na drogi, po
przodkach odziedziczony skarb i powodowana tem u-
czuciem, pewna część ludności gubernii siedleckiej nie
zawahała się narazem wyrzucić głośno swe życzenia:
„Wyznawania jednej z Najjaśniejszym panem wiary.“

W końcu roku zeszłego niektóre parafie grecko-
unickie zaczęły stanowić uchwały o swém życzeniu
przylączenia się do Kościoła prawosławnego. Po otrzy-
maniu pierwszych o tém wiadomości, rząd zwrócił na
tę ważną sprawę całą uwagę i należała oględność.
Postanowił nie zezwalać na żadne zbyt spieszne środ-
ki, przyjmować unitów do prawosławia nie w pierw-
szym, jak po poprzednim i dokładnym zbadaniu, czy wynu-
żone przez nich życzenie jest w rzeczy samej dobro-
wolne i czy nowy ruch unitów nie został wywołany
przez jakikolwiek nacisk z zewnątrz, któremu lud ule-
ga bezwiednie.

Tymczasem ruch rozpoczął wzrastać szybko i li-
czba parafii unickich, wyrzucających życzenie powrotu
na łono starożytnego Kościoła ich ojców, zwiększała się
coraz bardziej i bardziej. Od ludu ruch przeszedł nie-
bawem do duchowieństwa — fakt wielkiej doniosłości,
dowodzący jasno, że zjawisko tożsamości jest rezulta-
tem walki wewnętrznej i postanowienia powziętego przez
lud z przeświadczeniem, nie zaś ruchem masy, idącej
ślepo za swoimi przywódcami. W takim stanie rzeczy,
rząd nie widział już żadnych przeszkód do zadosyć u-
czynienia nagłym prośbom unitów o przyłączenie ich
napowrót do kościoła prawosławnego.

Na najpoddańsze przełożenie ministra spraw
wewnętrznych, do którego, począwszy od 11 (23) gru-
dnia 1874 roku, przeszedł zarząd spraw grecko-un-
ickich, najjaśniejszy pan raczył najwyższ upoważnić je-
nerał-gubernatora warszawskiego do wydania rozporzą-
dzenia względem zawiadomienia parafii unickich gu-
bernii siedleckiej, które wyrzużyły życzenie przyłącze-
nia się do kościoła prawosławnego, że przychylając się

najmilościwiej do ich prośb, jego cesarska moc rozka-
zać raczył uwzględnić takowe. Niezwłocznie potem i
świątobliwy Synod, któremu przełożono o sprawie ni-
niejszej, udzielił arcybiskupowi warszawskiemu swe bło-
gosiawieństwo na połączenie napowrót z prawosławiem,
teraz i na przyszłość, duchowieństwa i wiernych wy-
znania grecko-unickiego.

W zeszłą niedzielę, 12 (24) stycznia, otrzymano z
Warszawy wiadomość telegraficzną, że 45 parafii, liczą-
cych 50,000 ludności i 26 księży grecko-unickich, przy-
łączyło się stanowczo do kościoła swoich przodków.
Sam akt przyłączenia rozpoczął się od parafii bieleskiej,
w cerkwi której odprawione było nabożeństwo solenne
przez najprzewielebniejszego Joannysusa, arcybiskupa
warszawskiego, przyczem obecni byli zarówno wszyscy
nawracający się księża, jak i delegowani ze strony
wszystkich 45 parafii.

Ze względu na fakt tak wielkiej doniosłości, rząd
postanowił, nie zezwalać i na przyszłość na żadne
obecne w tej sprawie wpływy, bronić wytrwale i nie-
zmienne, zarówno pozostając w unii, jak i przyłą-
czoną do kościoła prawosławnego ludności dycezyi
Chełmskiej, od wszelkiej nieprzychylniej nam propaga-
dy, dążącej do sprowadzenia ludu z tej drogi, którą
obiera on sobie teraz dobrowolnie i z przekonaniem.“
(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości urzędowe.

Król przeniósł dyrektora sądu powiatowego van Baren
w Węgorzku w tym samym charakterze do sądu powiatowego
w Bydgoszczy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 29 stycznia.

(Proces Offenheima, ks. Sapięha i Dziennik polski. — Ruski
bank włościański. — Bala. — Teatr. — Opera. — Żółkowski.
— Pay p. Dąbowski. — Nowy dziennik apirytystyczny.)

(T.) Dzisiejszy Dziennik polski gwałto-
wny zamieszczył artykuł wstępny o procesie Offenheima,
a zaznaczywszy, że udział panów polskich a mianowicie
ks. Leona Sapięhy i rola jaką on w tym procesie
odegrał, jest ciężkim ciosem dla nas, domaga się, aby
książę ustąpił sam z areny politycznej i rzekł się prze-
wodniczenia nadal sejmowi i wydziałowi krajowemu,
„ażeby despekt wynikający z matactw gründerkich nie
spadał na sześciomilionową dzielnicę polską.“ Jak-
kolwiek będzie wyrok trybunału, czy Offen-
heim będzie uznany winnym zbrodni o którą go oskar-
żono, czy nie, co zresztą w obec znaczenia tego pro-
cesu jest rzeczą mniejszej wagi, my na każdy sposób
sprawę przegrywamy, nasi najwyżsi dygnitarze krajowi
nie powinni bowiem być w taki sposób wmieszani
w ten proces, aby taki pan Giska potrzebował w ich
imieniu i w obronie ich honoru w sądzie przemawiać,
nie powinni być tam stawiać jako tego rodzaju świad-
ków, których sąd nie przypuszcza do przyszłej stwier-
dzającej prawdę ich zeznań. Wszystko to następstwa
„manii“, która tak grasowała w latach ostatnich wszę-
dzie, a która niestety i nasze ogarnęła społeczeństwo,
manii szybkiego zzbogacenia się, której rezultatem był
pamiętny „krach“ wiedeński tak ciężko dający się uczuć
i w naszym kraju, której skutkiem mało kto zbagacił się,
a bardzo wielu bogatych ludzi potraciło fortuny, której
skutkiem jest proces skandaliczny wykrywający sposoby,
jakiemi się zzbogacano. Mania ta szlachetniejszymi
nawet zawiadnęła umysłami, najpocciwsi nawet
ludzie, znani i z patriotyzmu i wszelkich cnót obywa-
telskich ubiegali się o koncesye, gründerstwa, werwal-
tungsratstwa i różnego rodzaju intratne sinekury,
sprzedawali dobra ziemskie Prusakom i żydom a loko-
wali zdobyty kapitał w akcyach banków, które w rok
potem musiały likwidować. Czy przesilenie dzisiejsze,
czy doświadczenia z czasów ostatnich poskutkują? Co
do wezwania Dziennika polskiego, aby książę

Jenő pociągnął matkę na sofę obok siebie i oto-
czył ją swemi ramionami.

— Jakże nie miałam tu powrócić, by cię raz je-
szcze zobaczył — raz ostatni w życiu.

— O nie mów tego, matko moja.

— Odejdź od nas daleko — i biada nam,
gdybyś miał powrócić. Dumni ludzie ułożyli plan
zręczny, by się pomścić na twęj matce za to, że ich
upokorzyła.

— Któż są ci ludzie?

— Twoi przyjaciele, twoi protektorowie. O, nie oba-
wiaj się — ja im złorzeczyć nie będę. Oci ci lepszą
gotuję przyszłość niż ta, którą jabyim pragnęła dla
ciebie. Jabyim cię popełnęła do zguby — oni cię ra-
tują. Życie, którebym ja ci wybrała, byłoby twar-
dym, pełnym cierni, odartym z wszelkiej radości; oni obda-
rzają cię miłością i świetną karierą. Ja z nimi nie
mogę podjąć walki. Nie, mój synu, wy macie słuszność
— ty i oni. Myślny marzyciele, co dla czegoś niepo-
chwyconego, dla idei, dla sennęj jakiejś mary poświę-
camy życie całe, idziemy na mgłę, na śmierć nawet.
Obyś nas nigdy nie zrozumiał! Pozostaj szczęśliwym
człowiekiem. Idź z tymi, co chcą zawrzeć przysięm
z samowładcą Wszelch Rosy przeciw swęj buntowni-
częj ojczyźnie. Jako Węgrów boli ich to niezawodnie
jak boli ciebie, że na własną matkę, na własnych braci
naprowadzać muszą ich najnieublagasznego wroga.
Czynią to przecież w przeświadczeniu, że matkę
i braci ujarzmić potrzeba, że tego wymaga ich dobro.
— Herbowa tarza Baradylów spłamiła się dwoma
imionami: Oedona i Ryszarda. Twoje imię ją ozłoci,

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

na tle ostatniej wojny węgierskiej o niepodległość

przez

Maurycego Jokai'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

TOM II.

S dalszy. Zobacz nr 3, 4, 6, 7, 8, 10, 11, 13, 14, 15, 16,
22, 23, 24 i 25.)

Jak tu przychodzisz, droga moja, ukochana
— Daleką przebyłam drogę!...
— Mnie powiedziano, żeś już uciekła, żeś w Presz-
— Tak też było. Przez trzy dni szukałam cię
mnie; wreszcie rzekłam się już nadziei znaleźć-
ciebie i opuściłam Wiedeń. W Preszburgu jednak
odszukałam się czegoś, co mnie zagnęło do powrotu.

Sapiena rzucił się godności marszałkowskiej, pewnym być można, że posłuchu nie znajdzie, byłoby to ze strony księcia przyznaniem się do winy, do której się przecież księżę poczuwać nie może. Gaz. narodowa dzisiaj donosi, że cesarz zaprosił ks. marszałka do siebie na obiad.

O Banku „ruskim”, drugim włościańskim, założonym przez księży kanoników od św. Jana i popieranym przez ich partję, najrozmaitsze obiegają od niejakiego czasu pogłoski. Gdy ten bank zakładano i księża założyciele okazali gotowość przyjęcia pomiędzy siebie Polaków, przemawiałem szczerze w piśmie waszem, że aby korzystając z nadarzającej się sposobności, Polacy do banku tego wstąpili, a to w celu żeby jeżeli już ma być ważną instytucją finansową w ręku takim jak partja świętojurska, wpływ jej jak najmniej zrobić szkodliwym, a powtórnie i dla tego, żeby się do tych zaciętych naszych nieprzyjaciół zbliżyć, co by czasem może doprowadziło do jakiegoś porozumienia, do jakiegoś modus vivendi na polu politycznym. Usiłowania pozyskania Polaków i polskich kapitałów, pozostały bez skutku. Założyciele Banku „ruskiego”, udali się jak swego czasu pisadom, do kapitalistów czeskich i uzyskali od Slavii trzykroć stoty tysięcy guldenów. Jak niemi operowano nie wiem, dość że między Slawią a Bankiem przyszło do zaciętego sporu, który może się zakończyć likwidacją banku, z bardzo znacznymi stratami bądź Slavii bądź funduszu wdów i sierót po księżach ruskich, którego część znaczną w banku tym ulokowano. Być może że będzie nowy proces o matactwa gruntdorowskie, a może się rzecz jeszcze dobrze ułoży.

Bal akademicki wypadł świetnie. Niespodziewano się tak liczno udziału. Przyszło 90 par tańczących.

Co do sceny zapisać należy, że członkowie opery niezadowoleni z dzisiejszego kierownictwa sceny, które będąc w ręku artystów dramatycznych, głównie na dramat swoją zwraca uwagę, udają się, czy też już się udali do wydziału krajowego z prośbą o pomoc i protekcję. Śpiewacy żalą się że opery seryo bywają za rzadko dawane, że dyrekcja zupełnie się nie stara o odświeżenie repertuaru, nowych oper nie wyatawia itd. Do kroku tego skłania śpiewaków i ta okoliczność, że komisia artystyczna przez wydział krajowy wydelegowaną, miała się oświadczyć za zwinieniem opery, co słusznie uważać za należało za ciężki, sztuce, teatrowi a nawet sprawie narodowej zadany cios. Oczywiście dyrekcji teatru nie zabrakłoby argumentów na swoje usprawiedliwienie. Operetka i farsa, sprowadza tłumy publiczności, której nie widać w teatrze, gdy ażeś powiada jaki utwór Donizetiego, Belliniego, Verdiego, Mayerbeera lub Moniuszki. Dalej sprowadzenie i wystawienie nowej opery z wielkimi połączone jest kosztami, a dzisiejsze przedsiębiorstwo teatru, odziedziczywszy znaczne długi, z trudnością takowe ponosić by mogło. Co wydział krajowy uczyni, niewiadomo, wejrząc jednak wreszcie powinien, a nie wątpię że przekona się iż ta subwencja, którą sejm teatrowi daje, w obec ogromnych ciężarów przedsiębiorstwa teatralnego względem fundacyi, i obowiązku utrzymywania dobrej opery polskiej, jest wcale niewystarczająca.

Nadmienię tu, że podług doniesienia Kurjera polskiego, ma Żółkowski przybyć niebawem do Lwowa dla odwiedzenia swej zamężnej córki. Za dyrekcję teatru będzie się starała skłonić znakomitego artystę tego do wystąpienia na scenie naszej, wątpliwości nie ulega, żeby jednak, starania te miały skutek mało jest nadziei, p. Żółkowski bowiem nigdzie jeszcze po za sceną warszawską nie występował i występować przez całe życie nigdzie indziej nie chciał, wszelkie też dotychczasowe starania różnych dyrekcji wszystkich teatrów polskich były bezowocne.

Dzisiejsi przedsiębiorcy teatru starają się o pozwolenie wybudowania teatru letniego w ogrodzie miejskim dawniej jezuitom, obok domku szwajcarskiego i restauracyi. Ze strony miasta spodziewać się należy, że pozwolenie będzie udzielone. Także p. Dobrzański miał zamiar budować taki teatr w tym miejscu, podobno go jednak już zaniechał.

Pay p. dr. Dąbcańskiego, które tak niebezpiecznie pokaleczyły jednego z tutejszych urzędników, iż o mało wypadku tego życiem nie przypłacił, drogo swego właściciela kosztują. Skazany został na zapłatę poszkodowanemu 320 guldenów a prócz tego na karę 10 gld. dla ubogich.

Nie zamknięty jeszcze szereg pism czasowych nowo tu powstałych. Właśnie wyszedł pierwszy numer pisma nowego, sprytnego pt.: *Życie duchowe*. Wydawcą i redaktorem jest niejaki p. Cwikliński. Przed kilku laty wychodziło tu coś podobnego pod tytułem *Światło i zagrobowe*, jako organ stoliczek pokojowych.

Kraków, 30 stycznia.

(Budżet miasta na rok 1875. — Planu odnowienia Sukiennic. — Obsadzenie katedry po sp. Gilewskiego na uniwersytecie. — Klinika chorób dziecięcych. — Bal prawników. — Zapowiedziane koncerty. — Nowości teatralne.)

Q. Dopiero na onegdajszym posiedzeniu Rada miejska ukończyła obrady nad budżetem na rok 1875, który według powyższej dawniej uchwały corocznie najpóźniej w październiku przedkładanym być winien.

nowym odświeży ją blaskiem. Jakimże świetnym protestem będzie dla świata wieść, że przeciw dwóm braciom odczepieniem stanął ich własny brat trzeci, by przyzwać na kraj swój potężnego sprzymierzeńca.

Twarz Eugeniusza była błądą jak ściana; nieruchomym wzrokiem spoglądał przed siebie. O tem nikt mu nie powiedział. A przecież powinien sam się był tego domyśleć.

Wynik nie może być wątpliwym: to pewna, mówiła dalej matka. Myśmy zgubić. Ale ty ocalejesz. Nie możemy podjąć walki z dwoma mocarstwami, z dwoma takimi potęgami. I choćbyśmy byli wszyscy ze spiżu, pochłonię nas ten potok wrzającej lawy — pogrzebie. Bracia twoi padną, jeden tu, drugi ówdzie. Śmierć jest równie łatwą wszędzie. Ale ty będziesz szczęśliwym, położysz kamień węgielny do nowej rodziny. Stanięsz się głową rodu Baradlayów; małżonkiem pięknej kobiety, której ci ogół będzie zazdrościł; wysoko położonym, wpływowym człowiekiem, dumą nową ery.

Gorycz słów, jacyemi matka kreśliła świetną jego przyszłość, ciężkim brzemieniem padała na głowę Eugeniusza.

Niezadługo wielu nieszczęśliwych, zrozpaczonych przychodzić będzie do ciebie i prosić twych stóp całować i błagać o łaski. Będziesz mógł czynić wiele dobrego i wiem, że czynić będziesz, bo masz serce pościwe, kochające ludzkość, wrzliwe na ludzką niedolę. W rzedzie prośb, które tbie, jako wielkiemu, potężnemu panu, u nóg składać będą, znajdziesz i

Opóźnieniu temu w części, jak się zdaje, winna była zmiana prezydentury, po której wkrótce nastąpił sejm, wymagający obecności doktora Zyblikiewicza we Lwowie, — w części zaś zawiniła sama Rada, kilka bowiem posiedzeń przeznaczonych na obrady budżetowe, dla braku kompletu spóźniło na niczem. Według przyjętego budżetu suma dochodów miasta wynosi 463,394 złr., rozchody zaś wynoszą 464,878 złr., przewidzianym jest zatem na rok 1875 niedobór w kwocie 1,484 złr. Główne pozycje dochodów stanowi część przypadająca na dochód miasta z opłat konsumcyjnych oraz zysk spodziewany z dzierżawy tych opłat w ilości łącznej 212,000 złr., dochód z myta rogatkowego 70,000 złr., częściowe wynagrodzenie za kwatery dla wojska 39,370 złr., dodatek do czynszów z mieszkań 21,000 złr., nowo ustanowiony dodatek 6% do podatków stałych 13,600 złr. Ta ostatnia pozycja wywołała dyskusję, oświadczone się bowiem raczy za podwyższeniem dodatku od czynszów z mieszkań niż za zaprowadzeniem drugiego podatku, w głosowaniu jednak imiennym większością 28 przeciw 14 głosom wniosek zaprowadzenia podatku przyjęty został.

Wystawione przed niejakim czasem na widok publiczny plany odnowienia Sukiennic, wykonane przez p. Prylińskiego, są obecnie przedmiotem rozbioru komisyi znawców. Słychać, że komisia postanowiła przesłać je pod ocenę budowniczych we Lwowie. Publiczności na wystawie plany te podobają się bardzo, są bowiem wykonane bardzo starannie i efekownie, zewnętrzna zaś dekoracja gmachu projektowanego odznacza się niezmiernym bogactwem artystycznych szczegółów, zdumiewającą i aż do przesady posuniętą różnorodnością stylów i ozdób. Architektowi za to daleko mniej pochlebnie wyrażają się o tej pracy, czyniąc jej bardzo ciężkie i uzasadnione zarzuty techniczne. Nie wdając się w rozbiór, która strona ma rację, sądzimy przecież, że na wykonanie takiego projektu miasta może nie tylko obecnie nie posiada, ale przez długie lata jeszcze nie będzie zapewne posiadało odpowiednich środków, a przystęp Sukiennic tak przebudowane, jak p. Pryliński projektuje, utraciłoby podobno wszystkie cechy starożytnej pamiętki i pozostałoby tylko jakimś fantastycznym gmachem nieokreślonej epoki i nie dość wyraźnego przeznaczenia.

Sprawa obsadzenia katedry chorób wewnętrznych na uniwersytecie tutejszym, wakującej od lat trzech, tyle rozgłosza z powodu kandydatury s. p. dra Radziejewskiego a następnie dra Zülzera, została nareszcie bez hałasu i w sposób najłatwiejszy załatwiona. Wydział lekarski przyszedł nareszcie do przekonania, że profesora, którego szukał po całym świecie, ma pod bokiem, i przedstawił dra Edwarda Korczyńskiego do Krakowa, który też uzyskał zatwierdzenie cesarskie. Rzecz tę tą razą trzymano w takiej tajemnicy, że już po zatwierdzeniu dra Korczyńskiego niektóre pisma donosiły, że na tę posadę minister Ziemiański popiera dra Szewczyka, któryby zapewne nie chciał rozległej swojej praktyki dla katedry uniwersyteckiej w znacznej części porzucić.

Wykład wstępny prof. Korczyńskiego młodzieży akademickiej przyjęła z zapalem, wydział zaś lekarski dał tym sposobem słuszne zadosyćuczynienie opinii publicznej, którą poprzednią kandydaturą zaniepokoił. Jednocześnie przecież rozszala się wieść, powtórzona przez S. k. i. że dr. Jakubowski zamierza opuścić klinikę chorób dziecięcych, która jego staraniem powstała i którą tak sumiennie i gorliwie prowadzi i że dr. Jakubowski spowodowanym jest do tego kroku przez nieporozumienia z wydziałem lekarskim, który nie chce na jego klinice zaprowadzić niektórych zmian przez niego słusznie żądanych. Dr. Jakubowski jest specjalistą używającym najzaświeższego rozgłosu w ch robach dzieci, spodziewamy się zatem, że wydział lekarski nie zechce się pozbawiać tak dzielnego pracownika, i gdy już sprawę katedry chorób wewnętrznych szczęśliwie zakończył, z tej niemniej szczęśliwie wypłyne.

Z obawów karnawałowych mamy do zapisania tylko bal prawników, który się odbył we środę z wielkim powodzeniem, szczególniej pod względem dochodu, przeznaczonego na wzbogacenie biblioteki prawniczej. Z koncertów, których epoka rozpoczęła się znowu z nadchodzącym postem, mamy już zapowiedziany koncert panny Zofii Siegenfeld, fortepianistki obecnie bardzo dobrze przyjomowanej we Lwowie. Dowiaduję się także, że w poście ma się odbyć wieczór muzyczny w pensyonacie panny Górskiej na dochód spalonego kościoła, dany przez znaną tutejszą nauczycielkę fortopianu panią Emilię Salomońską z jej uczennicami. — Wieczorki takie odbywające się od czasu do czasu mają wielkie powodzenie, ten zaś, o ile sądzić można z programu, dorówna świetnością poprzednim.

W teatrze na benefis ulubionego komika p. Ekera przedstawiono tłumaczoną z francuskiego pięcioaktową farsę p. n.: „Kapelusze słomkowy”, dziś zaś na benefis p. Wandy Urbanowiczówny dany ma być dramat w 4 aktach pp. Barrière i Prébis p. n.: „Hrabina de Sommerive”. Z powodu tego dramatu jak i z powodu „Dwóch światów” Feuilleta zauważyliśmy w pismach tutejszych pewne informacje dla publiczności, które chociaż może na początek trochę dziwnie wyglądają, są jednak potrzebne i pożyteczne. Są to doniesienia, że sztuka „pozostaje w granicach przyzwoitości, tak że

moją; nie zapomnij wtedy o niej, mój synu. Pomyśl, że ja była pierwszą z tych, co cię błągała.

Jakże był ciężko upokorzonym! Gdybyż to, co mu mówiła matka, było szyderstwem przynajmniej — ale nie, to była nieublagana prawda.

— Nie proszę cię za sobą, ni za tymi braćmi. Nas wkrótce doścignie los przeznaczony. A choćby on się zaważał, wierząc mi, my mu się sami oddamy w ręce. Twój brat Ryszard jest bezennym; po nim nikt nie pozostanie. Ale Oedon ma dzieci, dwóch ślicznych, milutkich chłopców. Młodszy urodził się dopiero przed miesiącem. Niezawodnie za

ku-	rezerwy	do	359,953	"	89	"
-----	---------	----	---------	---	----	---

